

26.03.2025 r.



# #382

---

TRANSKRYPT ODCINKA

## „Burn Book”, czyli książka obowiązkowa nie tylko dla fanów technologii

Partnerem tego odcinka podcastu jest krakowskie [wydawnictwo Insignis Media](#).

[MUZYKA]

***Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.***

W dzisiejszym [odcinku](#): Osobista, pikantna a zarazem ekspercka historia współczesnego świata, którym w dużej mierze rządzą technokraci, czyli? „Burn Book” – książka Kary Swisher, która właśnie ukazała się w Polsce, a przy której miałem okazję pracować. Dziś o tym, dlaczego warto po nią sięgnąć.

*Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!*

*Zaczynamy.*

---

[MUZYKA CICHNIE]

Czołem moi drodzy! Zanim zaczniemy odcinek, na którego premierę czekałem naprawdę długo, ponieważ do pierwszego przekładu tej książki usiadłem jeszcze w grudniu ubiegłego roku, przypominam, że wszelkie linki do rzeczy i innych spraw, które padną w tym odcinku znajdziecie w opisie tego odcinka i pod adresem [boczemunie.pl/382/](https://boczemunie.pl/382/). Tam także namiary na mój newsletter okołotechnologiczny, który wysyłam w każdą sobotę o poranku. Sprawdź, może to coś dla Ciebie!

Mamy dla Was także dwa egzemplarze tej książki więc słuchajcie uważnie do końca, aby to właśnie do Was trafiły!

Pamiętam, jak zadzwonił do mnie jesienią Tomek z krakowskiego wydawnictwa Insignis i zapytał... „Krzysiek, czy ty kojarzy Karę Swisher?” Odpowiedziałem po sekundzie, bez najmniejszego zawahania w głosie: „No jasne!”. Okazało się, że mój entuzjazm nie rozlał się na ogół polskiego społeczeństwa, a nawet zawężając – polskiej bańki technologicznej, ponieważ Karę kojarzy relatywnie mało osób.

Elon, Mark, Sheryl, Peter, Jeff, Steve czy Tim – to tylko niektóre nazwiska szefów największych firm technologicznych świata, które spotkacie w tej książce. Nie jest jednak o nich, co bardzo wyraźnie Kara zaznacza już na samym początku:

*Bez obaw, poznacie ich wszystkich, tak jak ja poznałam ich w ciągu mojej trzydziestoletniej dziennikarskiej kariery. Ci faceci – bo powiedzmy sobie szczerze, większość technologicznych magnatów to faceci – są głównymi bohaterami mojej książki. Ale jest to także książka o mnie i o technologii, o związku, który początkowo przypominał miłosne zauroczenie, by z czasem nabrać goryczy.*

To zaskakujące, ponieważ dla kontrprzykładu takiego Walta Mossberga, którego kojarzymy z czerwonymi fotelami i słynną rozmową Billa Gatesa ze Steve'em Jobsem już kojarzy wielu. A gdyby nie historia Kary, to ani czerwonych foteli, ani tych rozmów by nie było.

Zresztą przyjaźnią się do dziś z Waltem i pracują razem, w końcu to jego Kara napisała we wstępie do „Burn Booka” napisał:

*W pierwszym zdaniu swojego pierwszego felieton na temat technologii napisałaś: „Komputery osobiste są po prostu zbyt trudne w obsłudze – i to nie twoja wina”. Jakieś trzydzieści lat później to stwierdzenie wciąż pozostaje prawdą, podobnie jak to, że zupełnie odmieniłeś obieg mojego życia, za co nigdy nie będę w stanie ci się odwdzięczyć. I – na moje szczęście – jest to wyłącznie twoja wina.*

Swoją drogą, kiedy Mossberg publikował wspomniany felieton, ja się urodziłem.

To właśnie dlatego, gdy dostałem propozycję bycia konsultantem polskiego przekładu zgodziłem się bez wahania. Wiecie, że w tym podcaście staram się mówić o tym jak korzystać z technologii tak, aby służyła nam, a nie my jej. Ten osobisty wątek całej mojej kariery dziennikarza technologicznego jest absolutnie najważniejszy. Karę cenię za jej bezkompromisowość, a przy tym profesjonalizm, który wybrzmiewał i nadal to robi, przez lata z każdego jej tekstu czy felietonu.

To właśnie związek człowieka i technologii, bez względu na to jak bardzo byśmy nie próbowali wypaczać rzeczywistości i mówić, że to gruba przesada, jest fundamentem jej podejścia i kariery, a dla nas – ludzi z 2025 roku, „Burn Book” stanowi kubek zimnej wody.

Kara Swisher od dekad relacjonuje wszystko to, co dzieje się w Dolinie Krzemowej, choć dziś wypada raczej powiedzieć: wokół nas. „Burn Book” nie jest kolejną nudną książką relacjonującą życie technologicznych maniaków. To do bólu szczerą spowiedź, w której stojący na najwyższych szczeblach władzy szefowie największych firm technologicznych świata – są dosłownie zmasakrowani. Osobista, pikantna a zarazem ekspercka historia współczesnego świata, którym w dużej mierze rządzą technokraci. Cytując autorkę:

*„Przykro mi to mówić, ale mamy przejebane”.*

Celem tego odcinka nie jest przytoczenie Wam wszystkich zaznaczeń czy wykreśleń z tej książki, bo musiałbym ją Wam przeczytać. Wybrałem dla Was te fragmenty, które mam nadzieję, będą stanowiły małą iskrę i podpałą Waszą ciekawość. Nie tylko aby po tę książkę sięgnąć, ale przede wszystkim aby przestać zero-jedynkowo patrzeć na Dolinę Krzemową i marki, które na co dzień jako fani i fanki technologii kochamy. Tak – tyczy się to także Apple.

Dla każdego i każdej z Was „Burn Book” ma bowiem szansę być inną książką. Jedni odbiorą ją, jako obowiązkową lekturę na studiach dziennikarskich – w istocie, powinna nią być. Drudzy, jako historię uporu kobiety, która wiedziała po co wchodzi do technologicznego świata pełnego mężczyzn, aby parę lat później wyciągać ich ukryte historie na światło dzienne bez chwili zająknięcia się i patrzenia na ilość tytułów przed ich nazwiskami. Inni z kolei zobaczą na kartach „Burn Booka” wiele analogii do klasycznych romansów, w których losy zakochanych bohaterów targane są zwrotami akcji, których nikt by się nie spodziewał. Taki jest przecież dziś świat nas i technologii, co obecna rewolucja AI czy początek tego roku w kontekście chińskiego DeepSeek pokazują czarno na białym. „Burn Book” w kontekście obecnej prezydentury Donalda Trumpa także okazuje się być pozycją wprost obowiązkową dla każdego, kto choć w części próbuje zrozumieć dziejący się każdego dnia chaos.

*Chciałam między innymi zwrócić uwagę na bierność branży technologicznej, widoczną szczególnie wyraźnie po objęciu władzy przez Trumpa.*

*Jak już wcześniej wspomniałam, w jednym z pierwszych felietonów nazwałam Facebooka, Twittera i Google'a „handlarzami cyfrową bronią”. Kontynuowałam w podobnym duchu, publikując napisane ostrym językiem teksty o destrukcyjnym wpływie Trumpa na Twittera.*

Zanim przejdę do wybranych bohaterów historii współczesnej technologii, których autorka zna aż za dobrze, pozwólcie, że powiem dlaczego dla mnie praca nad tą książką i ona sama jest była czystą przyjemnością.

Otóż to, co osobiście najbardziej cenię sobie w „Burn Booku”, to niewątpliwie aspekt odsłoniętej kurtyny świata dziennikarstwa technologicznego na przestrzeni ostatnich dwóch dekad. To dla mnie, jak podróż w czasie, do momentu gdy w Polsce ktoś kto miał MacBooka lub używał używał Facebooka był nazywana dziwakiem, a wówczas w Stanach pisała się historia tego, co dziś jest dla nas oczywiste.

Cała droga i kariera dziennikarska Kary nie przypomina scenariuszu hollyedoowdzkiego serialu, ale raczej melodramat w kilku odsłonach. Nie tylko z uwagi na aspekt płci, ale także dzieciństwo czy szerzej – życie, w którym naprawdę każdy i każda z nas mogą odnaleźć coś z własnej historii.

Właśnie wtedy uświadomiłam sobie, że najlepszy sposób, aby przejść przez życie to nie przejmować się konsekwencjami mówienia lub robienia tego, co uważałam za słuszne.

Walt zdawał sobie sprawę, że marzę o tym, by wypłynąć na szersze wody i że ciągnie mnie w stronę Pacyfiku. Spojrzał mi prosto w oczy i poradził: „Ruszaj na zachód, dziewczyno”. I to właśnie zrobiłam.

Ale też historia przełamania status quo:

*Moi redakcyjni koledzy uznali, że zwariowałam, kiedy założyłam sobie pocztę elektroniczną i zaczęłam podawać swój adres e-mailowy pod moimi artykułami, prosząc czytelników o nadsyłanie propozycji tematów, którymi powinnam się zająć.*

*Nabierałam też coraz większej awersji do rutynowej pracy dziennikarskiej w rodzaju pisania raportów o zyskach firm.*

*Zastanawiałam się, dlaczego nie można by scedować takich zadań na komputery– jakiś czas potem tak właśnie się stało; dziękuję ci, sztuczna inteligencjo.*

A jak już przy historiach jesteśmy, to zapewne możesz kojarzyć serial „Dolina Krzemowa”, albo „WeCrashed” od Apple TV+. Albo „Mythic Quest”, też od nich? Te wszystkie próby pokazania realiów Doliny Krzemowej i pracy w startupach łączy jedno – różowa zjeżdżalnia po środku biura. I wiecie co? To nie jest hollywoodzka fikcja:

*Przyznaję, że większość tych rozmów bardziej przypominała mój monolog niż dialog.*

*Ubrani w miękkie bluzy z polaru i wygodne obuwie, przypominali mi dorosłe dzieci.*

*Wyglądało to tak, jakby nadzwyczaj wyrosnięte trzylatki dorwały się do ogromnych pieniędzy i uświadomiły sobie, że mogą za to kupić całe góry słodyczy i zabawek.*

*Sillywood–gra słów odwołująca się do angielskiej nazwy Doliny Krzemowej (Silicon Valley). Silly w języku angielskim oznacza głupi, niemądry, niedorzeczny.*

*Tymczasem zbyt wielu założycieli i innowatorów przejawiało kompletną beztroskę, a ich podejście najlepiej oddawało hasło, jakie widniało kiedyś na plakatach w siedzibie Facebooka: Move fast and break things (Działaj szybko i nie bój się psuć).*

*Aby utrzymać w ryzach tych wszystkich chłopcomężczyzn, zarząd Netscape’a postawił na czele firmy najmilszego tatusia na świecie–w styczniu 1995 roku CEO Netscape’a został Jim Barksdale, przyjaźnie usposobiony gość z długim stażem na kierowniczych stanowiskach w sektorze telekomunikacyjnym.*

To także książka o tym, jak Google czy Meta zbudowały swoją potęgę i na jak nieludzkich fundamentach ją oparły. A przy tym, przypominając tezę autorki, skoro wszyscy mamy przejebane, to Kara nie zachęca do tego, aby odciąć się od technologii i zamieszkać w lepiance. Ale raczej do tego, aby działania tej technologii być bardziej świadomym. I tego dobrego i złego.

*Yahoo. Nowa nazwa była akronimem od Yet Another Hierarchical Officious Oracle, co oznaczało „jeszcze jedną nieomylną wyrocznię zorganizowaną hierarchicznie”.*

*W porównaniu z Yahoo, Google wyglądało wtedy jak szara geekowska myszka. Dwaj założyciele uznali, że mottem firmy powinno stać się hasło popularne wśród pracujących w Google'u inżynierów: Don't Be Evil (Nie czyń zła).*

*Jednak w tamtym czasie założyciele i pracownicy Google'a wciąż jeszcze postrzegali swoją firmę jako zadziornego Hana Solo, przeciwieństwo Dartha Vadera, którego stworzył Bill Gates.*

*Apel brzmiał tak dramatycznie, jakby w świecie technologii trzeba było koniecznie wybierać między byciem złoczyńcą albo wzorem cnót i jakby nie było tam miejsca na działania wymykające się jednoznacznej ocenie moralnej.*

*Złota generacja geeków: Tworzą innowacje. Zakładają firmy. A dzięki giełdzie stali się INSTANTAIRE'AMI \*. Kim są? Jak żyją? I jak to wpłynie na przyszłości Ameryki?*

*Kara poświęca na kartach „Burn Booka” najwięcej miejsca trzem nazwiskom: Zuckerberg, Musk i Jobs. Ten ostatni, podobnie jak w książce „Droga Steve'a Jobsa” też od krakowskiego Insignis Media, pokazany jest jako przede wszystkim niezwykle wrażliwy człowiek, a nie tyran, jak w biografii Issacsona.*

*Dziś żałuję, że wydałam pieniądze na czesne, zamiast kupić bardzo tanie wówczas akcje Apple'a.*

*Są dwie rzeczy, które trzeba wiedzieć o Stevie Jobsie: po pierwsze, zawsze miał głęboką świadomość przemijania i skończoności życia; po drugie, nigdy nie przepuszczał okazji do wbicia szpili Billowi Gatesowi.*

*Wyznał mi również, że jedynym radosnym aspektem nawiązania kontaktu z biologiczną rodziną było dla niego to, że poznał w ten sposób swoją rodzoną siostrę, powieściopisarkę Monę Simpson, która przyszła na świat i została wychowana przez ich biologicznych rodziców po tym, jak Jobs trafił do adopcji.*

*Kara wielokrotnie przywołuje także słynne wystąpienie Jobsa z uniwersytetu Stunforda, na które prawie się spóźnił i jego słowa dotyczące śmierci: „Jesteś już całkiem nagi, nie ma więc żadnego powodu, dla którego nie miałbyś podążyć za głosem serca”.*

*Ze wszystkich rzeczy, których nauczyłam się od Jobsa, ta była najważniejsza.*

*Dostajemy kartki i listy od wielu osób, które twierdzą, że iTunes jest ich ulubioną aplikacją na Windows. Dla nas to jak podawanie szklanki lodowatej wody komuś przebywającemu w piekle.*

*Pewien obserwator branży technologicznej stwierdził kiedyś w rozmowie ze mną, że gdyby obaj pionierzy zmarli tego samego dnia, nekrolog Gatesa zaczynałby się od słów „najbogatszy człowiek na świecie”, podczas gdy pierwsze słowa nekrologu Jobsa brzmiałyby „największy wizjoner w świecie technologii”.*

*Jednocześnie odznaczał się dbałością o doskonałość produktu, umiejętnością przewidywania negatywnych skutków, jakie mogły przynieść działania jego firmy, pasją do wzornictwa, które cenił na równi z technologią, a także zdolnością do wybiegania myślą w przyszłość i dostrzegania w niej zarówno potencjalnych szans, jak i zagrożeń. Jobs niewątpliwie zasłużył sobie na uznanie, jakim się cieszył, czego nie można powiedzieć o licznych magnatach branży internetowej, którzy swoim postępowaniem, motywowanym często małostkowością i chciwością, udowadniali raz za razem, że nie są w stanie spełnić pokładanych w nich oczekiwań.*

*Ostatnie słowa Steve’a brzmiały: OH WOW. OH WOW. Ten wytrawny performer i największy showman świata technologii potrafił nawet umrzeć w typowym dla siebie dobrym stylu.*

*Ponad dziesięć lat po śmierci Jobsa jego status jedyne w swoim rodzaju fenomenu wciąż się utrzymywał.*

*Tim Cook udowodnił, że jest godnym następcą Jobsa na stanowisku CEO firmy – pod jego kierownictwem Apple stał się najwyżej wycenianym i najbardziej dochodowym przedsiębiorstwem na świecie.*

*Jeśli jesteście ciekawi historii powstania słynnej konferencji AllThingsD, tej z czerwonym fotelami, to nie ma na rynku lepszej pozycji, która oczami jej założycieli by ją opowiedziała:*

*Zadzwońtem więc do Walta i powiedziałem, że musimy zacząć coś nowego i świeżego. „Kiedy to zrobimy?” – zapytał. Ostatnie rozwinięcie przypadło nam do gustu i ostatecznie zdecydowaliśmy się na D: All Things Digital. Taką samą nazwę otrzymała nasza konferencja. Chociaż w rezultacie konferencja ATD (przemianowana*

*później na Code) szybko stała się miejscem, w którym liderzy branży technologicznej mogli udowodnić, że faktycznie zasługują na to miano.*

*Na inauguracyjną konferencję w 2003 roku postanowiliśmy zaprosić założyciela firmy Apple Steve'a Jobsa. Znudzony sztapowymi pytaniami, jakie zazwyczaj mu zadawano, Jobs z zadowoleniem przyjął zaproszenie i zgodził się zasiąść w jednym z naszych słynnych foteli, które w kolorze czerwonym tak naprawdę pojawiły się na scenie dopiero podczas drugiej konferencji ATD w 2004 roku.*

*W 2007 roku zgodził się wziąć udział w historycznym wydarzeniu, jakim był łączony wywiad z nim oraz z Billem Gatesem–jego długoletnim nemezis.*

*Zawsze twierdziłam, że w ostatecznym rozrachunku sukces odnoszą ci, którzy są najbardziej kreatywni. Microsoft początkowo pokonał Apple'a w branży komputerów osobistych, ale Apple zdołał utrzymać się na rynku dzięki swojej kreatywności.*

Kara wspomina także szeroko premierę iPhone'a:

*„Internet zetrze inne media w pył”, wypaliłam. „Wasze media umierają komórka po komórce, więc równie dobrze już teraz możecie się położyć i czekać, aż nadejdzie koniec”.*

*Z internetem było inaczej. Nie chciałam wyjaśniać ludziom, jak działa zegarek, tylko informować ich o tym, która jest godzina.*

*„Nie sądzę, by po dzisiejszym dniu ktokolwiek patrzył na telefony komórkowe tak samo, jak do tej pory”, stwierdził Jobs prezentując światu iPhone'a. Miał rację, mimo że cały czas aż do tamtego dnia wielokrotnie zaprzeczał, że Apple w ogóle pracuje nad telefonem. Kiedy na konferencji D3 w 2004 roku żartobliwie poprosiłam go, żeby skonstruował dla mnie „iPoda z telefonem”, odparł: „Cóż, to trudny orzech do zgryzienia”. Stwierdziłam, że przecież jest „byстрыm gościem”, na co on odpowiedział: „Czy to nie zabawne, kiedy statek przecieka od góry?”.*

*Ze wszystkich ważnych produktów opracowanych przez Jobsa żaden nie był bardziej znaczący od iPhone'a, którego pojawienie się wywarło wpływ na wszystkich i wszystko. Chociaż na rynku dostępne były także inne telefony, to produkt Apple'a był produktem pionierskim, dzięki któremu zaistniało wiele nowych firm cyfrowych*

zorientowanych na urządzenia mobilne, takich jak Airbnb (2008), Uber (2009) czy Instagram (2010).

Bardzo spodobała mi się analogia przyrównująca branżę technologiczną do Gwiezdných Wojen, które nomen omen też kocham, jak większość z Was drodzy słuchacze zapewne wie:

*Z czasem doszłam do wniosku, że ludzie z branży technologicznej przyjmują jedną z dwóch popkulturowych wizji przyszłości. Pierwsza to wizja odwołująca się do Gwiezdných wojen, w której siły dobra walczą z Ciemną Stroną Mocy. Jak wiemy z filmów, Ciemna Strona stawia niepokojąco skuteczny opór. Co prawda udaje się zniszczyć Gwiazdę Śmierci, ale pozytywni bohaterowie giną, a Gwiazda Śmierci zostaje odbudowana. Zło wydaje się brać górę. Druga wizja odwołuje się do Star Treka: dzielna załoga podróżuje do odległych światów, promując tolerancję niczym w międzygwiazdnej reklamie Benettona, i przekonując złoczyńców, żeby przestali czynić zło. I w wielu przypadkach to działa. Nie będziecie pewnie zaskoczeni, jeśli powiem, że jestem fanką Star Treka. I nie ja jedna.*

*Na konferencji AllThingsD w 2007 roku, którą poprowadziłam wspólnie z Waltem Mossbergiem, znanym felietonistą piszącym o technologii, na scenie pojawił się legendarny szef Apple'a Steve Jobs. Powiedział wtedy: „Lubię Star Treka. Pragnę Star Treka”.*

Swisher opracowała też swój własny wskaźnik oceny liderów branży technologicznej, którzy pojawiają się na kartach jej książki. I jakby wystawia im bez pardonu oceny według własnego uznania. Jako otrzymał Steve Jobs? Musicie sprawdzić w książce.

*W duchu tego optymistycznego pesymizmu stworzyłam wskaźnik, który nazwałam „stosunkiem kutafonowości do produktywności” (Prick to Productivity Ratio, w skrócie P2P).*

Coś wam to przypomina ze świata technologicznego? To właśnie cała kara Swisher.

Z książki można dowiedzieć się jeszcze więcej, jak np. poznać absolutnie dogłębnie Marka Zuckerberga.

*Kilkoro członków kierownictwa Facebooka ostrzegало mnie, że kiedy ich CEO jest zdenerwowany, zdarza mu się reagować w taki właśnie sposób. Nie byłam pewna, czy mówili poważnie. „Miewa ataki paniki podczas publicznych wystąpień”, wyjawila mi parę lat wcześniej jedna z tych osób. „Może nawet zemdleć”:*

*Mark był w rozsypce. Wyglądało to tak, jakby dosłownie zmieniał stan skupienia. Podziwiałam Zuckerberga za jego uparte dążenie do samodoskonalenia.*

*Kiedy zbierałam się do wyjścia, Zuckerberg wręczył mi jedną ze swoich niesławnych wizytówek z napisem „Jestem dyrektorem generalnym... suko”–obrzydliwą manifestacją arogancji pod przykrywką kiepskiego żartu.*

Dla kogo jest ta książka?

Moi drodzy, dla każdego, kto dziś nie mieszka w lepiance i ma dostęp do internetu. Serio, sprawdźcie i dajcie znać znajomym. Niech przeczytają, niech sami ocenią. Punktem wyjścia jest nasza obecna rzeczywistość. Zostawiam Was w towarzystwie Waszych urzędów. Mówię teraz zupełnie serio!

*Związek z telefonem to najważniejsza relacja, jaką macie w życiu. Telefon jest pierwszą rzeczą, po którą sięgacie rano i ostatnią, której dotykacie w nocy.*

Można się z tymi słowami nie zgadzać. Może u Was wygląda to inaczej. U mnie wygląda. Ale jest coś w tych słowach dojmującego.

Jest coś prawdziwego w tym, że Swisher już rozpoczynając tę publikację stawia sprawę jasno. To będzie opowieść o tych rzeczach otaczających nas tu i teraz.

O sprawach tabu.

O sprawach, które łatwiej byłoby przemilczeć. O ludziach, na temat których nie pisze się tak szeroko, bo nie zna się ich od podszewki, tak jak znała ich właśnie Swisher przez te wszystkie lata swojej dziennikarskiej kariery. Więc to jest też książka dla niespokojnych, kreatywnych dusz.

Dlatego Jobsa jest w niej tak dużo. Takich jak ja czy inni twórcy. Dla ludzi wywróconych, niepasujących, niekiedy przeczących z samemu sobie, aby zaraz później dojść do oczywistych wniosków.

Dla tych, którzy bardzo wierzą w idee. Tak bardzo, że oddają im niekiedy całe życie.

*Podobnie jak Jobs jestem przekonana, że należy angażować się bez reszty w to, co naprawdę kochamy robić. A jeśli coś nie budzi w nas pasji, najlepiej dać sobie z tym spokój. Jobs nie doradzał nikomu bez czynności. Nie sugerował, że trzeba się zrelaksować. Nie radził, żeby zwolnić tempo. Sam aż do końca dawał z siebie wszystko. Walt powiedział mi, że Jobs snuł plany i obmyślał strategię do ostatnich tygodni swojego życia. To postawa, którą podziwiam. Nawet jeżeli wielu ma na ten temat inne zdanie.*

Moi drodzy, dobrej lektury Wam życzę.

A żeby otrzymać ode mnie i wydawnictwa Insignis papierowe egzemplarze, dwa mamy do rozdania, poproszę Was, żebyście napisali na [kontakt@boczemunie.pl](mailto:kontakt@boczemunie.pl) – jak zaczęła się Wasza przygoda z technologią. Może być krótko, może być dłużej, jak wolicie. Bez Waszej zgody oczywiście tych maili nie wykorzystam. Jeżeli chcecie, żebym je przytoczył albo po prostu macie takie życzenie, napiszcie oczywiście, że taką zgodę wyrażacie.

Pierwsze dwie osoby otrzymają ode mnie papierowe egzemplarze „Burn Booka”.

Na koniec, moi drodzy, prośba, żebyście podeszli do tej publikacji z otwartymi umysłami i też z chłodną krytyką, z takim subiektywnym spojrzeniem, bo Kara Swisher zbudowała całą swoją karierę na tym, że szła pod prąd. Że, jak sama mówi, nie bała się mówić kawa na ławę, co myśli. I Wy wobec tej książki też doradzam, żebyście tacy byli. Bo inaczej to jest książka, która może być potraktowana jako ideologia.

A nie o to w niej chodzi. Chodzi o to, żeby pobudzić Waszą ciekawość i żeby też zwrócić uwagę na odcienie szarości, które są w świecie zanurzonym w technologii. Na takim świecie obecnie żyjemy.

Na koniec, prośba. Jeżeli jeszcze nie obserwujecie na stałe tego podcastu, a jednocześnie go lubicie, bo dotrwaliście do tego momentu, mam nadzieję, że nie tylko po książkę, wciśnijcie odpowiedni przycisk Obserwuj w aplikacji, w której go słuchacie lub dajcie suba na YouTube. Dzięki temu Wam nic nie umknie, a mnie pozwoli to walczyć skutecznie z algorytmami platform streamingowych.

I z tego miejsca bardzo dziękuję za liczne nowe recenzje i oceny w Apple Podcasts! Trochę tego przybyło również na Spotify, także kłaniam się i bardzo dziękuję.

Do następnego razu.

Słyszmy się różnie niebawem.

Trzymajcie się!

[MUZYKA]

*Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę ★ gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.*

*Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.*

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]